

KURIER SZKOLNY NR 5 / 2016 / 2017

SPIS TREŚCI:

Gorące wiadomości:

- Już prawie...!
- Tworzymy dodatkową klasę czwartą
- Zebraliśmy 400 podpisów pod wnioskiem o referendum szkolne!
- Wakacyjne plany

W najbliższej przyszłości:

- Zbiórka makulatury w Szkole Podstawowej
- Konferencja programowa Szkoły (1 kwietnia br.)

W nieodległej przeszłości:

- Grudniowy STOmenius w Warszawie
- Szkoła na statku
- Bal karnawałowy najmłodszych
- Bal karnawałowy klas starszych SP
- Styczniowe łyżwy
- I znowu warszawski STOmenius
- Malowanie sali kulturowej
- Wyprawa do Kampinosu
- „Kolacja na 4 ręce”
- Przygotowanie do Balu Gimnazjalnego
- Kolejne wyjście na łyżwy
- Bal Gimnazjalny
- Sanki
- Dobra zmiana w Sielpi
- Erasmus +
- Florka w sieci

Z innej beczki:

- Mój dzień w szkole
- Przeżycia z prezentacji
- Rozważania chorego ucznia

Gorące wiadomości:

Już prawie...!

Nowa witryna internetowa Zespołu i obu tworzących go szkół jest prawie gotowa. Kończymy testowanie medioteki, w której znalazła się dawna galeria foto oraz kronika, a także nowe działy, m.in. filmoteka. Już teraz zapraszamy w odwiedziny. Prosimy również o zgłaszanie dostrzeżonych błędów, na adres e-mailowy: adam.kowalczyk@sp24sto.edu.pl.

Jarosław Pytlak

Tworzymy dodatkową klasę czwartą

Na wniosek Dyrekcji, zaakceptowany przez Zarząd SKT nr 69 STO w roku szkolnym 2017/2018 utworzymy jeszcze jedną klasę czwartą. Taka potrzeba wynikała z symulacji zmian w strukturze wewnętrznej Szkoły w następstwie likwidacji gimnazjum, która wykazała, że w przeciwnym razie po odejściu ostatniego rocznika gimnazjalistów grozi nam silne „tąpnięcie” jeśli chodzi o możliwość zatrudnienia nauczycieli klas 4-8.

W związku z tym bardzo prosimy wszystkich Rodziców o rozpowszechnianie informacji o zapisach do klasy czwartej wśród osób, które mogą być tym zainteresowane. Chwilowo mamy mniej więcej połowę niezbędnej liczby zgłoszeń. Poszukujemy zatem następnych chętnych.

Jarosław Pytlak

Zebraлиśmy 400 podpisów pod wnioskiem o referendum szkolne!

Od 15. do 22. marca zbieraliśmy w Szkole podpisy pod wnioskiem o zorganizowanie referendum w sprawie wprowadzanej obecnie przez rząd reformy systemu oświaty. W akcję zaangażowała się liczna grupa wolontariuszy – rodziców i nauczycieli, którzy dyżurowali rano i po południu. W efekcie udało się nam zebrać dokładnie 400 podpisów, które 23 marca zostały dostarczone do siedziby inicjatora akcji – Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Jarosław Pytlak

Wakacyjne plany

Podczas nadchodzących wakacji odbędzie się kilka imprez wypoczynkowych, organizowanych przez Szkołę lub w porozumieniu ze Szkołą.

Przekazujemy podstawowy zestaw informacji na ten temat i zapraszamy wszystkich chętnych do przesyłania zgłoszeń.

Obóz karate: 24 czerwca – 5 lipca

Wszelkich informacji udziela Sensei Robert Łysiak.

Rudawka: 25 czerwca – 2 lipca – turnus gimnazjalny

Osiem dni pobytu w Bazie w Rudawce na dobry początek wakacji. Turnus adresowany do uczniów Gimnazjum oraz kończących szóstą klasę. Tradycyjny program przyrodniczo-krajoznawczy w bardzo miłej atmosferze. Kierownikiem wypoczynku będzie pan Jarosław Pytlak. Koszt pobytu: 820 PLN.

Wstępne zgłoszenia prosimy przysyłać na adres pytlak@pytlak.com.pl.

Lato w mieście: 26-30 czerwca

Wzorem ostatnich lat w pierwszym tygodniu wakacji zorganizowane zostanie „Lato w mieście”, w którym mogą wziąć udział uczniowie klas 0-4. Oferujemy całodzienną opiekę i wyżywienie oraz atrakcyjny program wycieczkowy, kulturalny i sportowy pod opieką naszych nauczycieli. Kierownikiem wypoczynku będzie pani Małgorzata Cieślak. Koszt podobny jak w ubiegłych latach, to znaczy 300 PLN za pięć dni zajęć.

Wstępne zgłoszenia prosimy przysyłać na adres sekretariat@sp24sto.edu.pl, do wiadomości: malgorzata.cieslak@sp24sto.edu.pl.

Rudawka: 9-16 lipca – turnus dla szkoły podstawowej

Turnus adresowany do uczniów Szkoły Podstawowej, od klasy pierwszej do szóstej. Program przyrodniczo-krajoznawczy, z elementami gier i zabaw terenowych. Kierownikiem wypoczynku będzie pan Jarosław Pytlak. Koszt pobytu: 820 PLN.

Wstępne zgłoszenia prosimy przysyłać na adres pytlak@pytlak.com.pl.

Rudawka dla rodzin: między 23 lipca a 7 sierpnia

Do Rudawki zapraszamy również rodziny naszych uczniów. W podanym okresie możliwe jest skorzystanie z Bazy Terenowej w Rudawce na pobyt rodzinny. Zapewniamy miejsca noclegowe (14 zł./os/noc) na pobyt o dowolnej długości w podanym zakresie czasu oraz możliwość samodzielnego gotowania lub wykupienia wyżywienia w barze „Pod Słowikiem”.

Rezerwacje należy zgłaszać pod adresem: pytlak@pytlak.com.pl.

Obóz rowerowy: 28 sierpnia - 3 września

Impreza organizowana przez zespół naszych nauczycieli wychowania fizycznego (Katarzyna Truszewska, Filip Wojewoda, Piotr Melon), pod egidą Biura Turystycznego MAKALU, dla starszych uczniów szkoły podstawowej oraz gimnazjalistów (12-16 lat). Cena 1350 złotych.

Szczegóły na www.makalu.waw.pl. Osoby zainteresowane proszone są o kontakt bezpośrednio z nauczycielami.

W najbliższej przyszłości:

Makulatura, makulatura!!!

Przed nami kolejna zbiórka makulatury. Bardzo nas cieszy aktywny udział rodziców w tej pożytecznej akcji, jednak chcielibyśmy, aby w zbiórkę zaangażowały się w większym niż dotychczas stopniu również dzieci.

Oczekujemy, iż to one dostarczą przyniesioną z domu makulaturę do nauczyciela dyżurnego i po zważeniu odniosą ją do kontenera - jeśli pogoda dopisze, zbiórkę makulatury przeprowadzimy na dziedzińcu szkolnym (w dniu zbiórki wybaczymy ewentualne spóźnienia na lekcje☺).

Tegoroczna zbiórka makulatury odbędzie się w dniach 29-30 marca, w godz. od 7.30-8.30 oraz 14.00-17.00.

Przypominamy, iż przynosić można tzw. „makulaturę domową” (gazety, czasopisma, zbędny papier, książki w miękkich okładkach (lub bez okładek). Nie przyjmujemy tektury falistej oraz książek w twardych okładkach).

Paczki muszą być powiązane sznurkiem, podpisane, a ich waga nie może przekraczać tego, co dziecko w wieku szkolnym jest w stanie unieść, czyli 5 kg w przypadku uczniów klas młodszych i 8 kg w przypadku uczniów klas starszych szkoły podstawowej.

Bardzo nam zależy na osobistym zaangażowaniu dzieci w akcję. W związku z tym paczki przyniesione pod nieobecność dziecka albo ważące więcej niż dopuszczalny limit będą przyjęte z wdzięcznością i podziękowaniem, ale nie będą wliczane do wyniku uzyskanego przez klasę.

Mamy nadzieję, iż marcowa zbiórka będzie udana. Hasło „Ratujmy drzewa!” ma w tym roku szczególną wymowę.

Wychowawcy

Konferencja programowa Szkoły – 1 kwietnia 2017 r.

Niezależnie od zbierania podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum szkolnego, myślimy już w Szkole o jak najlepszym przygotowaniu się do reformy. Choć niechciana, stanowi ona doskonałą okazję, by dokonać swego remanentu różnych rozwiązań programowych i organizacyjnych, obowiązujących dotąd w naszym Zespole Szkół.

Mając w pamięci dobre doświadczenie z roku 2012 – wspólnej pracy rodziców i nauczycieli nad wypracowaniem powstającej wtedy strategii rozwoju Szkoły, pragniemy i tym razem zaprosić chętne osoby z grona rodziców do wspólnej z nauczycielami refleksji na temat jej działalności. Proponujemy Państwu udział w wewnętrznej konferencji programowej, która odbędzie się w naszej Szkole 1 kwietnia br. (sobota) w godzinach od 11.00 do 16.00.

Osoby zainteresowane proszone są o przysłanie wstępnych deklaracji udziału w konferencji. Wszyscy zgłoszeni otrzymają listę planowanych tematów dyskusji i będą mogli wskazać, w których omawianiu chcieliby uczestniczyć. Jesteśmy również otwarci na propozycje tematów zgłaszane przez rodziców, więc jeśli ktoś ma przemyślenia w tym zakresie, bardzo proszę o ich zasygnalizowanie wraz ze zgłoszeniem.

Gorąco zapraszam i czekam na wstępne zgłoszenia pocztą elektroniczną na adres pytlak@pytlak.com.pl.

Jarosław Pytlak

W nieodległej przeszłości:

Grudniowy STOMenius w Warszawie

W dniach 14-16 grudnia odbył się ostatni zjazd 2. edycji programu STOMenius. Organizatorem była nasza Szkoła, czyli Społeczne Gimnazjum nr 99 STO. Uczniowie pozostałych szkół (Augustów, Białystok i Ciechanów) przyjechali około godziny 15.00. Ugościliśmy ich stołówkowym obiadem i zorganizowaliśmy zwiedzanie warszawskiej Starówki. Wróciliśmy około 19.00. Kolacja przygotowana przez organizatorów była już gotowa. W jej skład wchodziły tosty, wędliny, sery, warpy oraz różne warzywa, a do picia przygotowano soki. Na deser podano galaretki oraz smaczne ciasta. Godzinę po kolacji poszliśmy na halę, aby zagrać w kosza. Niektórzy z nauczycieli również grali. Stworzyliśmy cztery drużyny w każdej po pięć lub sześć osób. Później mieliśmy wolne. Spać poszliśmy około północy.

Następnego dnia rano zostaliśmy obudzeni o 7.00. Zjedliśmy śniadanie, a następnie posprzątaaliśmy wszystkie materace i śpiwory, na których spaliśmy. Po wszystkich tych porządkach wreszcie ruszyliśmy do centrum Warszawy.

Na początku wjechaliśmy na najwyższe dostępne piętro Pałacu Kultury i Nauki i podziwialiśmy piękno Warszawy z lotu ptaka. Później zjechaliśmy i dotarliśmy do Złotych Tarasów, gdzie przez około dwie i pół godziny mogliśmy chodzić po sklepach, ale nauczyciele powiedzieli nam, że nie powinniśmy zbyt dużo jeść, bo zaraz idziemy na obiad. Trafiliśmy do restauracji o wystroju raczej ludowym. Zjedliśmy zupę, danie główne i był również deser w postaci ciasta.

Najbardziej wyczekiwany element naszej wycieczki było skakanie na trampolinach. Odbyło się to w jednym ze starych hangarów. Weszliśmy do dużego budynku i od razu mogliśmy zobaczyć ogromną liczbę materacy i trampolin. Dostaliśmy specjalne skarpety przeznaczone właśnie do tego typu miejsc. Byliśmy trochę przed czasem, więc kilka minut czekaliśmy przed wejściem. Gdy weszliśmy, przez godzinę bawiliśmy się w różny sposób na trampolinach. Ja na początku skakałem z kolegami, ale potem zacząłem ćwiczyć

robienie salt, a gdy tym się również zmęczyłem, usiadłem, aby odpocząć. Do Szkoły wróciliśmy po godzinie 19.00. Zjedliśmy kolację i przystąpiliśmy do długotrwałego procesu zasypiania.

Następnego dnia nie przyszedłem rano na śniadanie. Moim zadaniem było posprzątanie korytarza i sal po naszych gościach, którzy jeszcze przez dwie godziny siedzieli w Szkole, czekając na pociąg.

Było to bardzo interesujące spotkanie. Nigdy jeszcze nie brałem udziału w STOMeniusie w Warszawie. Najbardziej podobało mi się gra w koszykówkę i trampoliny.

Tymoteusz Bigos

Szkoła na statku

W ramach piątkowych zajęć dodatkowych zaraz po lekcjach wszyscy uczniowie zebrali się w holu głównym, aby uczestniczyć w spotkaniu z ciekawym człowiekiem. Tym razem przyszedł do nas gość, który opowiadał o statku „Chopin”.

Na początku przedstawił nam ten jacht i opowiedział, co się na nim robi. Okazało się, że jest tam też „normalna” szkoła, ale na statku. Podczas rejsu dzieci uczą się w klasach wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem wufu i plastyki. Każdy uczestnik ma także obowiązki związane z rejsem: niektórzy sprzątaj pokład, inni przez cały dzień pomagają kucharzowi, a jeszcze inni pracują przy żaglach. Osoby mające wachtę u kucharza, są zwolnione z alarmów do żagla. Co to są te alarmy do żagla? Są to sygnały, na które wszyscy, oprócz wachty u kucharza, muszą wyjść na pokład i rozłożyć żagle. Nie jest to takie proste, ponieważ maszt ma 11 pięter wysokości, a wspiąć się na niego można tylko po małej drabince, a potem stanąć na linie bez żadnych zabezpieczeń i tam pracować.

W nocy można spać, oglądać filmy lub trafić na nocną wachtę przy sterze. Polega ona na wyjściu na pokład i kierowaniu okrętem, oczywiście pod czujnym okiem doświadczonego żeglarza. Do tej służby potrzebne są dwie osoby; jedna, która stoi przy kole steru i druga, która wchodzi na maszt i patrzy, czy jest bezpiecznie. Oczywiście stanie na górze masztu w nocy nie jest najprzyjemniejsze, ponieważ wieje mocny wiatr i statek się kołysze.

Co kilka dni planowany jest postój, zależny od trasy. Są to różne wyspy lub większe miasta, ale na pewno jest to duża atrakcja i wypoczynek. Można wtedy uzupełnić zapasy jedzenia i słodyczy. Po ukończeniu trasy każdy uczestnik dostaje dyplom i wraca do normalnej szkoły.

Według mnie jest to bardzo fajne urozmaicenie normalnego życia szkolnego. Każdy chciałby popłynąć na rejs statkiem na inny kontynent i nie mieć zaległości w szkole. Niestety, nie wszyscy mogą sobie na to pozwolić, ponieważ ceny są bardzo wysokie.

Michał Ćwikła

Bal karnawałowy najmłodszych

Piątek 13 stycznia okazał się dniem zabawy i radości, gdyż najmłodszy uczniowie naszej Szkoły uczestniczyli w balu karnawałowym. Tego dnia sala gimnastyczna przeistoczyła się w zimową krainę wypełnioną muzyką, tańcem i udekorowaną biało-niebieskimi balonami, serpentynami, a także specjalnie na tę okazję wykonanymi śnieżynkami, gwiazdkami oraz zimowymi plakatami. W tegorocznych kostiumach i przebraniach dominował kolor biały. Na parkiecie pojawiły się wdzięczne Królowe Śniegu, radosne bałwanki, uroczyste Elsa i Anna z Krainy Lodu, Snow Golem z Minecrafta, zimowy smok, śnieżny orzeł, sympatyczny renifer, wcale nie taki groźny niedźwiedź polarny, delikatne śnieżynki, błyszczący sopelek, różga dla niegrzecznych dzieci oraz święty Mikołaj bez prezentów.

Bal poprowadził pan Andrzej Zagrodzki, który od pierwszych taktów rytmicznej muzyki inicjował wspólną zabawę i korowody taneczne. Opromienieni kolorowym światłem, przy dźwiękach największych przebojów, wszyscy bawili się doskonale. Dodatkowe emocje przeżywali uczestnicy konkursów, którzy wykazywali się niezwykłą sprawnością i zręcznością używając deskorolek, biegowych nart, balonów oraz kręgli. Czas wspaniałej zabawy upłynął szybko i zakończył się słodkim poczęstunkiem.

Dagmara Zahuta

Bal karnawałowy klas starszych SP

20 stycznia o godzinie 16.45 chętne osoby z klas starszych Szkoły Podstawowej przybyły na zbiórkę poprzedzającą bal karnawałowy. Zanim wszyscy się zebrali, wybiła 17.00, a to oznaczało, że pora iść do autokaru. Klasy 5. i 6. pobięły zająć dobre miejsca. Po umiejscowieniu się i wpakowaniu bagaży o godzinie 17.10 ruszyliśmy w drogę.

Podróż trwała około 50 minut. Wszyscy byli podekscytowani balem. Na miejscu weszliśmy do pięknie ozdobionego holu. Następnie z kluczami w rękach ruszyliśmy na piętra do przydzielonych nam pokoi.

Podczas gdy większość odpoczywała w pokojach, niektóre dziewczynki z klasy 5. szukały drzwi od pokoju 208, bo ten został im przydzielony. Okazało się, że ich drzwi były nieoznaczone. Na szczęście zdążyły przygotować się na kolację.

Zaraz po niej wszyscy „pędem” ruszyli do pokoi, by wyszykować się na bal. Impreza zaczęła się o 20.10. „Cała sala” tańczyła i śpiewała. Odbyło się kilka konkursów np.: wybierało się przedstawicieli klasy, którzy musieli doprowadzić balon do ust bez użycia rąk. Zwycięzca otrzymał garść cukierków. Następną zabawą był taniec na gazetach. Długo by wymieniać, ile jeszcze konkursów miało miejsce. Dla mnie najlepszą zabawą było powtarzanie ruchów Filipa. Cała sala bez wyjątków tańczyła jak on. Oczywiście był też stół z

przyniesionymi przez uczniów przekąskami i sokami. Impreza skończyła się około 1.00. Wiele osób było zmęczonych, ale i tak prawie wszyscy poszli spać pomiędzy 2.00 a 5.00.

Następnego dnia, znaczy tego samego, tylko rano, około 8.00 była pobudka, a o 8.30 mieliśmy się stawić spakowani przy stołówce. Gdy zjedliśmy śniadanie, mieliśmy 20 minut wolnego na korytarzu. Następnie poszliśmy do autokaru zapakowaliśmy bagaże i wsiedliśmy gotowi do godzinnej drogi powrotnej. Około 10.30 dojechaliśmy na miejsce i tak właśnie zakończyła się nasza wycieczka. Na pewno pojedę za rok!

Maja Kończak

Styczniowe łyżwy

Dnia 21 stycznia 2017 roku odbyło się trzecie wyjście gimnazjalne na łyżwy. Jazda jak zawsze odbyła się na lodowisku Moczydło. Naszymi opiekunami byli pani Kasia Truszevska i pan Piotr Melon, czyli nauczycie wuefu.

Zbiórka była zaplanowana na godzinę 9.00 przy lodowisku. Po sprawdzeniu listy obecności zostaliśmy wpuszczeni na teren lodowiska. Usiedliśmy na ławeczkach i zaczęliśmy zakładać łyżwy na nogi oraz kaski na głowy. Potem jako pierwsi weszliśmy na nowy, jeszcze nie rozjeżdżony, lód.

Lodowisko znajdowało się w wielkim namiocie i zajmowało 3/4 miejsca. Oprócz niego znajdowały się tam ławeczki i stoliki, przy których można było sobie spokojnie wypić coś ciepłego. Obok znajdowała się wypożyczalnia łyżew. Wypożyczenie kosztowało 6 złotych za godzinę. Dodatkowo w samym rogu namiotu było miejsce, w którym można było naostrzyć łyżwy.

Cała impreza trwała od 9.00 do 10.30. Podczas tego wyjścia jeździliśmy, ścigaliśmy się i śmialiśmy z siebie nawzajem. Co pewien czas niektórzy schodzili i siadali na ławeczkach, pijąc gorącą czekoladę z automatu albo swoją herbatkę przyniesioną z domu, dodatkowo zajadając się różnymi słodyczami np. czekoladą lub batonem.

Na lodzie oprócz jazdy niektórzy próbowali robić różne piruety albo jeździć chaotycznie w różne strony lub ścigać się z innymi. Gdzieś tam można było zobaczyć też osoby wyracające się lub dopiero uczące się jazdy na łyżwach.

Moim zdaniem wyjście było super, pomimo dość nieprzyjemnej pogody. Niektórzy z nas nauczyli się czegoś nowego, a inni po prostu doskonalili swoje umiejętności. Była bardzo zabawna i była miła atmosfera. Chętnie wezmę udział w kolejnym tego typu fakultecie.

Ola Cieloch

Dnia 21 stycznia 2017 roku zebraliśmy się na lodowisku „Moczydło” na trzecim, przedostatnim już, spotkaniu fakultetu łyżwiarskiego. Punktualnie o godzinie 9.00 weszliśmy

do środka. Najpierw uczniowie, którzy mieli swoje łyżwy, później ci, którzy je wypożyczali. Szczęśliwi posiadacze łyżew zaczęli się przebierać, podczas gdy reszta ustawiła się w kolejce do wypożyczalni.

Założyliśmy łyżwy i kaski, po czym kolejno wchodziliśmy na taflę. Lód okazał się bardzo dobrej jakości, widać, iż lodowisko to miało działającą rolę. Poza nami znajdowało się tam niewiele osób, wobec czego nie zaznaliśmy tłoku. I dobrze, bo tłum jest zawsze dodatkowym utrudnieniem. Przy tym ludzie jeździli w miarę kulturalnie, zgodnie z kierunkiem jazdy i zazwyczaj nie przeszkadzając innym użytkownikom. Nie denerwowały nas także plastikowe pingwiny używane przez dzieci (i nie tylko maluchy) do nauki jazdy, ponieważ nie było ani pingwinów, ani dzieci. Z głośników płynęła muzyka.

Każdy jeździł, jak potrafił. Zbierano się w małe grupki, czasami tworzone „pociągi”. Niektórzy próbowali robić jaskółki lub inne figury, inni ścigali się. Co mniej więcej pół godziny ogłaszano zmianę kierunku jazdy. Po jakimś czasie dołączyła do nas pani Kasia. Pan Piotr tym razem nie wszedł na lód. Skończyliśmy mniej więcej o godzinie 10.30, zgodnie z planem. Zeszliśmy, zostawiając na tafli tylko kilkoro ludzi. Zmieniliśmy łyżwy na buty. Przyjeżdżali rodzice. Wszyscy wolno się rozchodzili.

Uważam, że to spotkanie było bardzo przyjemne i miłe, dobry początek weekendu. Cieszę się też, iż odbywało się na tyle wcześnie, by nie zepsuć żadnych sobotnich planów. Warto było zapisać się na fakultet łyżwiarski.

Dominika Piątkowska-Małecka

I znowu warszawski STOmenius

24 stycznia, około godziny 14.00, do naszego Gimnazjum przybyli uczestnicy pierwszego spotkania kolejnej edycji projektu STOmenius. Po raz pierwszy w historii tego programu jedna z grup podróżowała samolotem. Po przyjeździe wszyscy rozgościli się w klubiku, a my od razu poszliśmy do nich, aby się integrować. Szło nam świetnie. Po trzydziestu minutach znaliśmy już wszystkie imiona.

Następnie udaliśmy się do szkolnej stołówki, po drodze oprowadzając gości po naszej podstawówce. Wzięliśmy też udział w szkoleniu na temat organizacji loterii w szkole. Około godziny 21.00 wszyscy uczestnicy projektu - gospodarze oraz goście - udali się na kolację. Wielkim przysmakiem były małe wrapy, ale nauczyciele bezlitośnie orzekli, że są przeznaczone wyłącznie dla gości. Kolacja gospodarzy składała się głównie z tostów. Potem był nasz ulubiony czas, czyli integracja swobodna. Ożywione rozmowy trwały do późnych godzin wieczornych, a w niektórych przypadkach do wczesnych godzin porannych.

Następnego dnia mieliśmy fantastyczny plan zajęć. Pobudka była punktualnie o siódmej, chociaż niewiele spaliśmy minionej nocy. Zjedliśmy śniadanie i wyruszyliśmy w miasto, nie zważając na paskudną pogodę. Pierwszą atrakcją był Arsenał, o którym należało

zrobić tak zwanego SKiH-a. Następnie były jeszcze dwa pomniki, o których także miały powstać filmy, a następnie wizyta w centrum handlowym i obiad.

Po obiedzie udaliśmy się do Muzeum Żydów Polskich. Zwiedzanie zajęło ponad dwie godziny, a kolejną godzinę powrót do Szkoły. Po kolacji odbyły się zajęcia sportowe, które wyszły naprawdę fajnie, a potem zaczęło się piekło dla gospodarzy... czyli montowanie SKiH-ów.

Ostatniego dnia odbyła się prezentacja filmów, które - dzięki oddanym sprawie nocnym monterom - wyszły naprawdę elegancko, a potem uczestnicy STOmeniusa ruszyli w drogę powrotną do swoich miast.

Podsumowując, to był udany, choć niezwykle wyczerpujący STOmenius.

Jan Piotrowski

Malowanie sali kulturowej

Dnia 27 stycznia 2017 roku my, czyli dziewczyny z klasy 1b, zebrałyśmy się wspólnie, by podrasować salę kulturową, która, jak wszyscy przyznali, wyglądała dość nieciekawie. Pani od języka hiszpańskiego poprosiła naszego szkolnego pana konserwatora, aby wytłumaczył nam, jak obchodzić się z farbą oraz innymi specyfikami, jakie miałyśmy w planie użyć do naszego projektu. Po dokładnej instrukcji pana Marcina wszystkie już wiedziałyśmy, „co i jak”.

Po chwili Pani Aneta (nasza nauczycielka od drugiego języka), ogłosiła, że ruszamy do Castoramy po wszystkie potrzebne rzeczy niezbędne do wielkiego odnawiania sali. W drogę ruszyliśmy o godzinie 12.00, tak by około godziny 13.00 zacząć „wielkie przerabianie”.

Droga do sklepu budowlanego zeszła nam na wesołej rozmowie i planowaniu działań. W Castoramie pani rozwinęła całkiem sporą listę zakupów i rozpoczęliśmy poszukiwania odpowiednich pędzli, wiaderek, sprayów i farb (z którymi był największy problem). Gdy wszystko zostało kupione, zadowolone z przebiegu zakupów, wróciliśmy do Szkoły, gdzie już na nas czekał Pan Dyrektor Piskorski, który bardzo się ucieszył, widząc nasz zapał do pracy i powiedział, że będzie do nas zaglądał co jakiś czas.

Na samym początku wspólnymi siłami przyniosłyśmy ogromną drabinę, by potem, stojąc na niej, naklejać pasy taśmy na ścianę. Trwało to chwilkę, ale gdy skończyłyśmy, wiedziałyśmy już, że nasza flaga Hiszpanii namalowana na ścianie się nie zleje. Zaczęłyśmy pokrywać pasy czerwoną farbą. Szło nam to znacznie szybciej niż ich naklejanie. Na początku robiły się widoczne smugi, co dawało mało estetyczny efekt, lecz po zaschnięciu koloru, ku naszemu zaskoczeniu, ściana wyglądała naprawdę dobrze. Przed przeróbką nie byliśmy przekonane, czy będzie to dobrze wyglądać, ale po zdjęciu pasów taśmy klejącej,

przekonałyśmy się, że nie jest źle. Wspólnie zdecydowałyśmy, że na malowanie ostatniej żółtej części flagi hiszpańskiej umówimy się kiedy indziej.

Kolejną rzeczą, którą musiałyśmy zmienić w naszej sali, była smutna, stara szafa. Dwie koleżanki z naszej grupy malarek zeszły do drukarni, która znajduje się pod szkołą (w piwnicy), by odebrać gotowy szablon słowa „España”, które oczywiście znaczy „Hiszpania”. Starannie wycięłyśmy literki, aby następnie nalepić je na górną część szafki, ponieważ na dole miała być tancerka „flamenco”. Po naklejeniu napisu, tak by nie odstawał od drewnianej powierzchni szafy, każda z nas nałożyła na twarz specjalną maseczkę ochronną (wyglądałyśmy bardzo zabawnie), a następnie chwyciłyśmy niewiarygodnie śmierdzące farby w sprayu i zaczęłyśmy nakładać cienką warstwę preparatu na mebel. Mimo lekkich efektów ubocznych (zapachu) całość prezentowała się znakomicie. Gdy po 15 minutach zdjęłyśmy kartkę służącą za szablon, widok zaparł nam dech w piersiach, wszystko wyglądało jak na hiszpańskiej fieście. Pani Aneta powiedziała, że zrobiłyśmy kawał dobrej roboty, a my wszystkie przybiłyśmy sobie piątki zadowolone z efektu naszej pracy.

Wszystkie świetnie się przy tym bawiłyśmy i zdecydowałyśmy, że koniecznie musimy to powtórzyć w innych szkolnych salach.

Nina Merk

Wyprawa do Kampinosu

Dnia 28 stycznia 2017 roku odbyła się wyprawa do Kampinoskiego Parku Narodowego organizowana przez pana Piotra Ścieżkę i panią Kasię Komisarz. Jej celem było zwiedzenie zamczyska znajdującego się w lesie.

Zebrałyśmy się na parkingu szkolnym o godzinie 9.00. Do Kampinosu mieliśmy przejechać samochodami mojego taty i pani Kasi. Ostatecznie ustaliliśmy drogę wycieczki, a pani Kasia wytłumaczyła mojemu tacie, gdzie ma jechać. Tata zawiózł nas w wyznaczone wcześniej miejsce i postanowił, że na wyprawę pójdzie razem z nami. Na miejscu pan Piotr dał nam mapę i powierzył funkcję przewodników. dzielnie prowadziliśmy resztę grupy do pierwszego postoju.

Kiedy doszliśmy do pierwszego punktu, pan Piotr opowiedział nam nieco o tych lasach. Prawie wszyscy słuchali. Po postoju oddałem mapę Jankowi. Droga była piękna. Ośnieżone kampinoskie wydmy pięknie wyglądały w blasku słońca. Niebieskie bezchmurne niebo we wszystkich wywoływało zachwyt, a napotkane po drodze ślady zwierząt były dodatkową atrakcją.

Kiedy doszliśmy do zamczyska, okazało się, że zamczyska tak naprawdę nie ma. Zostały po nim tylko różnego rodzaju wały ziemne. Tutaj znów pan Piotr zaczął opowiadać.

Podczas drogi powrotnej ja, Jędrrek i Patryk rozmawialiśmy na różne tematy. Wracając do samochodów, zahaczyliśmy o Sosnę Powstańców. To na niej właśnie wieszano

powstańców styczniowych. Czas zleciał na tak szybko, że nie wiadomo kiedy znaleźliśmy się przy samochodach.

Zatrzymaliśmy się jeszcze przy pomnikach przyrody w miejscowości Kampinos. Ja dostałem do opisania jeden dąb do naszych szkolnych nowych skarbów natury.

Po wycieczce wszyscy byli naprawdę zmęczeni, część pozasypiała już w samochodach. Na parkingu wszyscy zostali odebrani przez rodziców, a ja i tata wróciliśmy do domu.

Wycieczka wszystkim się podobała, z tego, co widziałem, nikt się nie nudził. Każdy podziwiał piękno Kampinosu zimą. Jedno jest pewne, po wycieczce byliśmy solidnie zmęczeni.

Łukasz Marczak

„Kolacja na 4 ręce”

W sobotę 28 stycznia odbyło się wyjście do teatru w ramach fakultetu artystycznego. Tym razem odwiedziliśmy Teatr Kamienica. Zbiórka pod Szkołą została zaplanowana na 18.15, aby spokojnie przyjechać komunikacją miejską przed rozpoczęciem spektaklu, czyli przed godziną 19.30.

Tytuł sztuki to „Kolacja na cztery ręce”. Przedstawiała spotkanie dwóch słynnych kompozytorów baroku: Jana Sebastiana Bacha (Olaf Lubaszenko) oraz Jerzego Fryderyka Haendla (Emilian Kamiński). Obydwaj panowie trochę sobie nawzajem zazdroszą swoich talentów muzycznych. Całemu zajściu przygląda się dowcipny kamerdyner o nazwisku Schmidt. W tę rolę wcielił się Maciej Miecznikowski.

Przedstawienie skończyło się o planowanej godzinie, czyli 22.00. Uczniowie udali się bezpośrednio do domów lub do Szkoły pod czujnym okiem pana Piotra Sיעieżki. Całe wydarzenie zostało zaplanowane przez opiekuna fakultetu „Spotkania Teatralne” pana Piotra Bandurskiego.

Moim zdaniem organizacja była bardzo dobra, ale spektakl nie przypadł mi do gustu.

Justyna Kociankowska

Przygotowanie do Balu Gimnazjalnego

W piątek, 3 lutego, około godziny 13.00 osoby, które zgłosiły się do organizacji Balu (lub zostały wybrane przez panią Asię Firek) udały się do kawiarenki „U Marty”, aby dekorować salę. Ja niestety byłam jedyną osobą z klas pierwszych, która zajmowała się tym procederem. Większość osób była z klas drugich, a dokładniej z 2a.

Zabrałam się więc za wycinanie gwiazdek z błyszczących samoprzylepnych papierów, które potem Hania Wyszomierska z klasy trzeciej przyklejała w całej sali.

Pomagały mi w tym Natałka Kłusek, Julka Kulpa i Zuzia Mik. Całym przedsięwzięciem kierowała pani Marta Zybowska-Zaręba, ucząca matematyki. Oprócz klas drugich było też parę osób z klas trzecich. Kilku chłopaków z 3a zajmowało się nagłośnieniem, więc cały czas słuchaliśmy muzyki z głośników, które sprawdzali. Zajmowali się też specjalnymi efektami, jak np.: kolorowymi światłami czy też dymem (niestety opiekunowie nie wyrazili zgody na zastosowanie tego typu efektów pirotechnicznych).

Dziewczyny rozwieszały także kolorowe światła, a potem pomagały przyklejać gwiazdki, które wycinałyśmy. Dekorowanie kawiarenki trwało naprawdę długo. Co jakiś czas przychodziła do nas pani Asia, aby sprawdzić, czy wszystko idzie w dobrym kierunku. Skończyłam swoją pracę około godziny 15.30, ponieważ musiałam szybko wrócić do sali kulturowej, aby dokończyć swój projekt z języka hiszpańskiego.

Niestety nie mogłam być na dyskotecę, ale z opowieści koleżanek mogłam dowiedzieć się, że była świetna impreza i wszyscy się dobrze bawili.

Gabrysia Szymanek

Kolejne wyjście na łyżwy

Dnia 4 lutego 2017 roku odbyło się ostatnie wyjście na łyżwy dla klas gimnazjalnych. Pojechaliśmy na lodowisko do parku „Moczydło”. Tym razem aż tak zimno nie było, ale i tak ubraliśmy się w bluzy i kurtki. Jednak wszyscy zamiast myśleć o łyżwach, myśleli o Balu Gimnazjalnym, który miał się odbyć tego samego dnia wieczorem.

Zbiórka została wyznaczona na godzinę 9.00. Przyszło dosyć dużo osób, a na pewno więcej niż na drugim wyjściu. Po odczytaniu listy poszliśmy wypożyczyć sprzęt. Standardowa procedura: 6zł na wypożyczenie łyżew, kto nie ma, rozmienia u pani. Po ubraniu się w nie, weszliśmy na lód.

Sama jazda trwała półtorej godziny. Po paru minutach jazdy rozgrzaliśmy się, więc kurtki nie były już potrzebne. Wszyscy próbowali jazdy tyłem. Muszę nieskromnie przyznać, że nawet nieźle mi to wychodziło.

Niestety, tym razem nie obyło się bez upadków. Najgorszy wypadek miała pani Kasia, która, upadając, uderzyła twarzą w lód. Na szczęście skończyło się tylko na rozciętym nosie. Po zabawie oddaliśmy łyżwy i czekaliśmy na rodziców.

Całe wyjście bardzo mi się podobało. Po powrocie do domu wszyscy przygotowywali się do balu. Szkoda, że nie mogłem być na wszystkich wyjściach (przez co, swoją drogą, nie zaliczyłem fakultetu na szóstkę) i że to było ostatnie. Mam nadzieję, że w przyszłym roku też będzie taki fakultet.

Andrzej Pułtyn

Bal Gimnazjalny

W sobotę, 4 lutego 2017 r., w godzinach od dziewiętnastej do dwudziestej trzeciej, odbył się Bal Gimnazjalny, o temacie przewodnim „Glow Party” lub „Warszawa nocą dla tych niekumatych” (przytoczona wypowiedź jest cytatem, ktoś naprawdę to powiedział). Cała impreza miała miejsce w sali kawiarenki „U Marty”, bardzo ładnie udekorowanej przez organizatorów.

Uczniowie zjawili się tłumnie (co nie wpłynęło dobrze na jakość powietrza na sali), wyłączając jednak pierwsze klasy, których frekwencja oscylowała na poziomie dziesięciu osób, przyszła też bardzo duża grupa absolwentów. Upłynęło trochę czasu, zanim zabawa się rozkręciła. Na szczęście wybrzmiała wspaniała składanka, która przez większość czasu brzmi tak samo!

Dobrze, wiem, nie odmalowałam tego w wesołych barwach, ale porzucając na chwilę wszystkie cechy wymienione w ostrzeżeniu stwierdzam, że może jestem zwyczajnie niezbyt rozrywkowym człowiekiem, bo absolwenci i starsze klasy wydawały się bardzo zadowolone z przebiegu balu. Ich składanka porwała i tańczyli sobie wesoło wśród drze... znaczy papierowych gwiazdek zawieszonych wszędzie dookoła.

Uczniwie przyznam też, że wcale tak źle nie spędziłam czasu, wręcz przeciwnie, a gęstość powietrza w sali tak bardzo mnie nie dotknęła. Pomijam fakt, że znakomitą większość imprezy spędziłam z równie zainteresowanymi tańcem kolegami z klasy na korytarzu, oddając się wyjątkowo oryginalnemu procederowi grania w dziwne gry muzyczne na telefonie, czytania opowiadań na wielce wysokim poziomie i słuchania znanych wszystkim na pamięć żartów, jeszcze gorszych od wspomnianych twórców literackich. I oczywiście był bufet. Przy bufecie się nie narzeka.

Podsumowując to przydługie sprawozdanie, które zamieniło się w słabej jakości recenzję, bal można właściwie uznać za udany i chyba nie ma osoby, która nie zgodziłaby się ze mną.

Małgi Kowalska

Tegoroczny Bal Gimnazjalny dla uczniów naszej Szkoły odbył się dnia 4 lutego w kawiarni „U Marty”. Sala balowa była pięknie przystrojona przez wolontariuszy. Tematem przewodnim wystroju sali był „Kosmos”. Po prawej stronie głównego pomieszczenia znajdowały się stoły z przekąskami i napojami przyniesionymi przez uczniów. Za stołami znajdował się bar, w którym można było kupić mrożone drinki bezalkoholowe. Po lewej stronie znajdowało się miejsce, gdzie było można sobie usiąść i odpocząć. Naprzeciwko wejścia było stanowisko muzyczne, skąd prowadzący puszczali muzykę.

Impreza rozpoczęła się o godzinie dziewiętnastej. Bal zaszczyliło swoją obecnością wielu nauczycieli. Wielu uczniów przyszło wcześniej, ale byli też i tacy, którzy się spóźnili. Każdy uczestnik balu otrzymał bransoletkę, która świeciła w ciemności. Muzyka zachęcała do tańca, ale jak to na imprezach bywa, większość osób zaczęła tańczyć i dobrze się bawić dopiero po jakimś czasie. Osoby szukające odpoczynku często przebywały w szatni, gdyż panował tam przyjemny chłód i mniej było słychać muzykę, więc łatwiej się rozmawiało. Bal miał trwać od godziny 19.00 do 23.00, jednak trochę się przedłużył, więc mogliśmy dłużej potańczyć.

Według mnie tegoroczny Bal Gimnazjalny był bardzo udaną rozrywką. Bardzo chętnie przyszedłabym na niego po raz drugi.

Pola Traczyk

W naszej Szkole, jak co roku, odbył się Bal Gimnazjalny. Przygotowania do niego trwały bardzo długo. Nie wszyscy byli pewni tego, czy będzie ładnie i czy ktoś w ogóle na niego przyjdzie. Jednakże wszystkie te przypuszczenia zniknęły wraz z dniem imprezy, który w tym roku przypadł w sobotę 4 lutego.

Sala była przepiękna. Gwiazdy zawieszono pod sufitem idealnie łączyły się z setkami świecących lampek. Wielki stół z mnóstwem przepysznych przekąsek i zimnych napojów wcale nie przeszkadzał w tańcu.

Impreza zaczęła się o 19.00, jednak dużo osób przyszło pół godziny po rozpoczęciu. Na początku Bal nie zapowiadał się idealnie. Wszyscy stali pod ścianami i czekali, aż ktoś pierwszy wejdzie na parkiet, ale po chwili na sali zrobiło się tłoczno i stres poszedł w zapomnienie.

Oprócz napojów i przekąsek dostępny był również bar, w którym można było kupić drinki (oczywiście bezalkoholowe) robione przez chłopców z trzeciej klasy. Naprzeciwko baru ustawione były stoliki i krzesła, a wokół nich stało ogrodzenie, aby nikt nie wpadł w tak powstałą kawiarenkę, gdy porwie go muzyka.

Dla uczestników Balu dostępna była także ścianka do zdjęć. Każdy, kto chciał, mógł zrobić sobie zdjęcie, niczym celebryta. Na Bal przyszło wielu absolwentów Gimnazjum i nauczycieli.

Tegoroczny Bal uważam za udany, mam nadzieję, że wszystkim się podobało

Amelia Kluziak

Sanki

Dnia 10 lutego 2017 roku na lekcji języka polskiego udaliśmy się do Parkofrajdy, by spędzić miło czas.

Wyjście było pomysłem pana Piotra Bandurskiego, który podchwyciła większość klasy. Około 13.00 wyszliśmy ze Szkoły ciągnąc za sobą troje sanek. Wejście na górkę nie było jednak łatwym zadaniem. Zostało okupione wieloma ofiarami i wspólną pracą męskiej części grupy. Kiedy jednak wdrapaliśmy się na sam szczyt, naszym oczom ukazał się piękny widok. Nagroda za nasze trudy. Wspólnie stwierdziliśmy, że skoro jesteśmy już wszyscy na górze, to świetnym pomysłem jest zepchnięcie części osób z powrotem na sam dół. Wszyscy mieliśmy pyszną zabawę. Niestety całe przyjemne wyjście zakończyło się przykrym akcentem w postaci połamania się okularów Kasi.

Po powrocie do Szkoły udaliśmy się wszyscy do domów, ponieważ zaczynały się ferie. Odnoszę wrażenie, że całe wyjście było wspaniałym doświadczeniem dla wszystkich, którzy brali w nim udział. (Panie Piotrze, czekamy na więcej tego typu okazji!)

Michał Zieliński

Dobra zmiana w Sielpi

Ostatni weekend ferii zimowych stał pod znakiem rozważań na temat „dobrej zmiany”, a właściwie jej konsekwencji dla dalszego funkcjonowania naszego Zespołu Szkół. Grupa nauczycieli pod kierownictwem Dyrektora i Wicedyrektorów wyjechała do malowniczej Sielpi, żeby wśród szumu drzew i fal zalewu przecierać nowe szlaki edukacyjne.

Tematów do omówienia było bardzo dużo; poczynawszy od smartfonów, aż po nowy kształt Szkoły. Im dalej wchodziliśmy w rozważania, tym więcej pojawiało się wątków.

Pracowaliśmy w kilkusobowych grupach, w których znajdowali się przedstawiciele Szkoły Podstawowej, Gimnazjum, wychowawcy i dyrektorzy. Dzięki temu mieliśmy możliwość zapoznania się z oglądem spraw z różnych punktów widzenia.

Mimo świadomości, że nasze rozważania dotknęły tylko wierzchołka góry lodowej, uważam ten wyjazd za udany i owocny. Zostały bowiem wytyczone zakresy i kierunki działań, a cała praca jeszcze przed nami.

Piotr Bandurski

Erasmus +

Zgodnie z harmonogramem projektu podczas ferii zimowych odbyły się kolejne mobilności (to takie mądre słowo, które oznacza to samo, co „wyjazdy”). Trójka nauczycieli poleciała na Maltę, gdzie wzięła udział w następujących szkoleniach: „Spice Up your Teaching Ideas- Language Teaching Methodology”, „Empowerment in ICT Skills - Making Use of Technology Tools” oraz „Professional Communication Skills”. Uczestnicy wyjazdu mieli szansę nie tylko wzbogacić swój warsztat pracy, ale również poznać kulturę Malty oraz podziwiać maltańską przyrodę.

Aneta Świątek

Florka w sieci

27 lutego 2017 r. uczniowie klas 3a, 3b i 3c SP udali się do ArtBemu na przedstawienie pt. „Florka w sieci”. Uczestnicy wycieczki wyszli ze Szkoły tak wcześnie, że przespacerowali się na miejsce wykorzystując ładną pogodę. Kiedy zaczęło się przedstawienie, funkcjonariuszka Straży Miejskiej, głównego organizatora spotkania, nauczyła publiczność refrenu piosenki o zasadach korzystania z internetu. W spektaklu występowali poprzebierani funkcjonariusze. Za pomocą trzech scenek pokazali uczniom niebezpieczeństwa związane z korzystaniem z sieci, takie jak wykorzystywanie czyjegoś wizerunku bez zgody tej osoby, zawieranie podejrzanych znajomości bez wiedzy rodziców czy uzależnienie od gier internetowych. Niektórzy nie wiedzieli, że takie zagrożenia istnieją. Wszyscy uznali, że była to pouczająca lekcja przekazana w bardzo zabawny i przyjemny sposób.

Jędrzej Gajda

Z innej beczki:

Mój dzień w Szkole

Poniedziałek zaczyna się normalnie. Jak zwykle budzik dzwoni o bardzo nieprzyzwoitej porze, czyli przed siódmą, a ja marzę tylko o tym, by móc jeszcze trochę pospać. Wstawanie zajmuje mi jeszcze piętnaście minut. Idę do łazienki, ubieram się. Gdy mam jeść już śniadanie, okazuje się, że zaraz się spóźnię. Nim wychodzę z domu, pakuję książki i drugie śniadanie. Szybko żegnam się z mamą i biegnę sprintem na autobus, by zdążyć do swojej „ulubionej” Szkoły.

Gdy jadę już autobusem, przypomina mi się, że mamy kartkówkę z biologii na pierwszej lekcji. Mam jeszcze dwadzieścia minut do początku lekcji, więc uczę się w tempie błyskawicznym.

Wchodzę do klasy i siadam z koleżankami. Mój mózg o tej porze jeszcze śpi, a ja mam pisać kartkówkę? Desperacko próbuje sobie przypomnieć po raz ostatni materiał. I wreszcie nadchodzi ten moment, kiedy przeraźliwy dźwięk oznajmia nam początek lekcji. Do klasy wchodzi nauczycielka, a ja mogę mieć już tylko nadzieję, że Pani zapomniała o kartkówce. Niestety nie mam szczęścia i wszyscy musimy ją pisać.

Kolejne lekcje mijają równie „interesująco”. Na religii wszyscy siedzimy na kanapach starając się nie zasnąć. A na angielskim spędzamy kolejne 45 minut, udając, że się uczymy. Jedyną odmianą jest w-f, na którym to możemy odpocząć od tych strasznie niewygodnych krzesel, mimo tego, że tylko uczymy się rzucać piłkę i gramy w dwa ognie. Następnie mamy

polski, a potem fizykę, gdzie zazwyczaj śmierdzi siarką czy czymś podobnym. Na koniec dnia mamy plastikę, na której myślimy tylko o tym, by iść do domu.

Po tym męczącym dniu wracam do domu. Na dzisiaj to nie koniec nauki, ale na razie odpoczywam i nastawiam się mentalnie na kolejny dzień.

Agnieszka Piec

Przeżycia z prezentacji

Dnia 13 lutego 2017 roku odbyła się prezentacja mojego referatu na temat: „Czy w współczesnym świecie można spotkać prawdziwego rycerza?”. Przed rozpoczęciem referatu, który miał trwać 5 minut czułem, że nogi mam jak z wady. Odczuwałem ogromną treść przed występem na forum klasy, ale musiałem ją pokonać i tak zrobiłem.

Skupiony dzielnie ruszyłem na środek, lecz kiedy już tam stanąłem, to wszystko wróciło. Trząśłem się jak galareta i zapomniałem, co mam powiedzieć, bo nie wziąłem ze sobą tekstu. Zatem nie było już odwrotu. Nie miałem pewności, czy płynnie mówiłem, ale pewnie brzmiało to tak: „Yyyyyy...wtedy...no i...yyyyyyyyy...tego”.

Na szczęście potem się przełamłem i zacząłem mówić w miarę płynnie, czyli dalej się jąkałem tylko w odrobinę mniejszym stopniu. Kiedy tak stałem w tym miejscu, czas płynął bardzo szybko, przez co straciłem orientację. Powiedziałem o Jerzym Owsiaku, jako współczesnym rycerzu, i o poświęceniu strażaków, ale nie powiedziałem o tym, kim byli rycerze i nie powiedziałem o górnikach oraz lekarzach, ponieważ myślałem, że to już koniec mojego czasu. Myślałem, że będę mieć na stoperze jakieś trzy, cztery minuty, a tu jednak były tylko dwie. Na szczęście pan Piotr Bandurski uznał mój referat za prawidłowy i całe emocje opadły.

Jurek Wróblewski

Rozważania chorego ucznia

W dniach 30 stycznia – 12 lutego chorowałem, więc nie mogłem chodzić do Szkoły. Dostałem zapalenia ucha i z tego powodu nic nie słyszałem. Dziennie brałem 3 antybiotyki i leżałem w łóżku. Czułem się strasznie!

Pierwszego dnia pojechaliśmy do lekarza, który przepisał mi te antybiotyki. Pierwsze kilka dni jako tako przetrwałem. Trochę mnie męczył kaszel i to ucho, ale dawałem radę. Mama bała się, że rozchoruję się jeszcze bardziej i nie pojedę na ferie. Często zostawałem sam w domu, bo mama musiała jechać albo do sklepu, albo do apteki.

Schody zaczęły się później, kiedy z uchem było coraz lepiej, a z kaszlem coraz gorzej. Żadne z leków bez recepty nie działały, więc musieliśmy się udać do specjalisty. Lekarz przepisał mi kolejne antybiotyki. Smakowały okropnie. Bez syropu z wodą nie dało się

go przełknąć. To obrzydlistwo musiałem brać 2 razy dziennie przez 7 albo 14 dni! Z syropem jakoś to wytrzymałem. Ostatecznie brałem tylko jeden antybiotyk, ale 2 razy dziennie przez 14 dni, bo ucho udało się naprawić.

Po kilku dniach zaczęła doskwierać mi samotność. Już nawet gry mi się znudziły... Nie miałem nic do roboty. Siedziałem i patrzyłem się w niezadowolonego chomika (jakby jakaś wielka głowa wlepiła we mnie ślepią 24 na dobę też byłbym niezadowolony). Co prawda zacząłem jakieś rozszerzenia, ale zawsze mówiłem „jutro skończę”, na szczęście przecież zawsze jest dziś. Nie miałem bladego pojęcia, co robić. Tylko nuda i nuda!

Przez to wszystko zatęskniłem za Szkołą. Tam miałbym z kim pogadać (z chomikiem wbrew pozorom się nie da), coś porobić. Już naprawdę wolałem się uczyć... Miałem za dużo wolnego czasu, którego nie potrafiłem dobrze wykorzystać.

Kuba Koziorowski